

ZNAK

M I E S I Ą C Z N I K

Sztuka zachwytu

Jak ćwiczyć w sobie uważność? Co może być dziś cudem?
Czego o wdzięczności nauczyła nas Jolanta Brach-Czaina? — s. 4-37

Szyf z futbolówką.
Camus o pięknie i prawdziwej piłce nożnej — s. 66

Poradnik dla życiowo
nieporadnych. Fran Lebowitz
po raz pierwszy po polsku — s. 76

Wrócić, by zrozumieć siebie.
Więć w nowej sztuce
i literaturze — s. 88

Ilustracja: Bożka Rydlewska

ISSN 0044-488X INDEXS 383716



9 770044 488218

9

9

9

9

9

794
795

9

9

9

9

794
795

794
795

794
795

794
795

Miłosz Festival
Kraków, 9-11.07.2021

Nieobjęta ziemia
Unattainable Earth

Justyna Bargielska

Magdalena Bielska

Sebastian Brejnak

Jacek Dehnel

Peter Gizzi

Anthony Joseph

Małgorzata Lebda

Agi Mishol

Alice Oswald

Joanna Roszak

Andrzej Sosnowski

Ivan Štrpka

Sara Szamot

Agnieszka Wolny-Hamkało

Urszula Zajączkowska



Dominika Kozłowska

Droga ku nowemu

DROGIE CZYTELNICZKI, DRODZY CZYTELNICY!

Zwykle w tym miejscu pojawia się mój komentarz, a zarazem osobiste wprowadzenie do najnowszego wydania miesięcznika. Tym razem jednak pragnę podzielić się z Wami wieściami na temat zmian, które w ostatnim czasie zaszły w Znak. Jak zapewne niektórzy i niektórzy z Was wiedzą, miesięcznik „Znak” jest środkowym pod względem starszeństwa „dzieckiem” zrodzonym po II wojnie światowej za sprawą grupy wspaniałych intelektualistów (najstarszy jest „Tygodnik Powszechny”, rok później ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Znak”, a na fali odwilży powstał Społeczny Instytut Wydawniczy Znak). Ich ambicją było, aby w trudnych czasach komunizmu zbudować w Polsce wyspę wolności, na której możliwe będzie samodzielne myślenie, zapoznawanie się z najważniejszymi prądami zachodniej humanistyki, twórcza wymiana idei, a także krytyczny i otwarty katolicyzm.

Również dzisiaj miesięcznik, wydawany przez Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, ma ambicję towarzyszenia Wam, Czytelniczkom i Czytelnikom, którzy pragną zdobyć orientację we współczesnym świecie, w gąszczu rozmaitych koncepcji, zmian cywilizacyjnych, kulturowych i społecznych. Bliska jest nam humanistyczna wizja świata, która, nie abstrahując od wiedzy, jakiej dostarczają nam współczesne nauki, stara się widzieć wszystkie wymiary ludzkiego życia i wspierać nie tylko intelektualne, lecz również duchowe dojrzewanie człowieka. Wierzmy, że taki integralny rozwój pozwala nam się cieszyć pełnią życia i zbliżać do cnoty, którą starożytni nazwali mądrością.

Obecnie w Znaku dokonuje się druga zmiana pokoleniowa. Podczas pierwszej Jerzy Turowicz przekazał swoje zadania Henrykowi Woźniakowskiemu, który

funkcję prezesa Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak pełnił nieprzerwanie od 1991 r. Przez ostatnich 30 lat Henryk Woźniakowski wyznaczał kierunek rozwoju Znaku, przekształcając go ze skromnej oficyny w jeden z największych domów wydawniczych w Polsce. Na co dzień zaś dawał zgromadzonemu wokół pisma i wydawnictwa środowisku poczucie stabilizacji i zakorzenienia w wartościach naszych założycieli. Obecnie odpowiedzialność za kontynuację tej tradycji powierzono mnie, ponieważ w połowie czerwca zostałam wybrana na nową prezeskę siw Znak.

Mam ogromną nadzieję, że mimo nowych wyzwań, które przychodzą wraz z tą istotną zmianą w Znaku i w moim życiu zawodowym, będę Wam, drogie Czytelniczki i drodzy Czytelnicy, nadal towarzyszyć jako naczelna pisma z tym samym zapałem i zaangażowaniem. Miesięcznik „Znak” to przede wszystkim zespół wspaniałych redaktorek i redaktorów, autorek i autorów oraz współpracowniczek i współpracowników. Czuję się częścią tej wspaniałej rodziny i mam ogromną nadzieję, że Wy również.

Miesięcznik powstawał w świecie, w którym nadzieja była cnotą heroiczną. Dziś również, choć z innych zupełnie powodów i na inną skalę, poszukiwanie nadziei i poczucia sprawczości staje się kwestią najważniejszą. Zmiany klimatyczne i cywilizacyjne, doświadczenie pandemii sprawiają, że najbliższe lata i dekady mogą się okazać czasem decydującym dla przyszłości ludzkości i Ziemi. Jakaś forma życia z pewnością się wyczerpuje, a my bardzo chcemy towarzyszyć Wam na drodze ku nowemu. Sztuka zachwyty, której poświęciliśmy wakacyjny Temat Miesiąca, to propozycja, by podążać tą drogą z uważnym spojrzeniem i wdzięcznością. — **Z**

SPIS TREŚCI



- 44** **Świat ma 15 km**
Agnieszka Burton: Czy w jakimkolwiek innym kraju jest tyle kapliczek co w Polsce?



- 76** **Poradnik dla życiowo nieporadnych**
Fran Lebowitz, mistrzyni felietonu, o pożytkach ze spania i z posiadania dzieci



- 88** **Żeby wyrazić siebie, trzeba wiedzieć kto to**
Ilona Klimek: Jestem dziewczyną ze wsi, babą, potomkinią chłopów



foto: Rue des Archives / Forum / Adam Ławnik / East News / Oscar Gonzalez / Nur / Getty / Andrzej Sidor / Forum

66

M.M. OWEN

O pocieszeniu, jakie Camus znajdował w absurdzie futbolu

Piękno, pisał Camus, jest jak „mgnienie wieczności w chwili, którą pragnęlibyśmy przedłużyć w nieskończoność”. Futbol był dla niego nieustającym pościgiem za pięknem – i w grze, i w jej oglądaniu

TEMAT MIESIĄCA

- 6 Niewidzialny ruch rzeczy**
Caspar Henderson, specjalista od cudów i zwierząt niemalże niemożliwych, w rozmowie z Adamem Pluszką
- 16 Ankieta: Co przynosi zachwyt**
Odpowiadają: Krystyna Mikobędzka, Mariusz Wilczyński i Filip Zawada
- 26 Przekroczyć to, co znane**
Psycholożka Anna Cwojdzńska w rozmowie z Edytą Zielińską
- 32 Alchemia codzienności**
Eliza Kącka o Jolancie Brach-Czainie

PUBLICYSTYKA

- 38 Za kogo mnie uważacie?**
O książce Jezus Niechrystus Piotra Augustyniaka piszą teolog Sebastian Duda i niewierzący publicysta Tadeusz Zatorski

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

- 44 Świat ma 15 km**
Agnieszka Burton
- 54 Cmentarz to dalszy ciąg życia**
Barbara Imiołczyk i Tadeusz Zieliński, twórcy inicjatywy Nie(zapomniane) cmentarze, w rozmowie z Dominiką Klimek
- 60 Na przykład**
Fotoreportaż Tomka Kaczora

IDEE

- 66 O pocieszeniu, jakie Camus znajdował w absurdzie futbolu**
M.M. Owen
- 76 Poradnik dla życiowo nieporadnych**
Fran Lebowitz

FELIETON

- 53 Kościół – mój dom?**
Janusz Poniewierski

- 81 Gry terenowe**
Olga Gittkiewicz

- 81 Springer z trasy**
Filip Springer

STACJA: LITERATURA

- 82 Mama wychodzi**
Opowiadanie Elżbiety Łapczyńskiej

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

- 88 Żeby wyrazić siebie, trzeba wiedzieć kto to**
Ilona Klimek

- 98 Potrzeba reprezentacji**
Daniel Rycharski w rozmowie z Katarzyną Pawlicką: Czy sztuka współczesna pokochała polską wieś?

- 105 Pańszczyźniane kontinuum przemocy**
Dezydery Barłowski czyta
Chamstwo Pobłockiego

- 108 Dwie traumy**
Aldona Kopkiewicz

- 110 Kapitalizm, czyli pogoń za nieskończonością**
Jan Tokarski o metafizyce kapitalizmu

- 112 Milczenie poetki**
Kamila Dziła-Jurek o biografii Szymborskiej

- 113 Kierunek zmian**
Kinga Dawidowicz: Potrzebujemy „miasta życiowego”

- 114 Książki zapomniane**
Tadeusz Zatorski: Należę do fanclubu Zena Cosiniego

- 116 Noty o książkach**

- 118 Jeź na autostradzie**
Julia Fiedorcuk o poezji Marcina Podlaskiego

- 120 Znak o znakach**
Joanna Guszta

ZNAK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Michał Jędrzejek, Ilona Klimek, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Janusz Poniewierski, Ewelina Kaczmarczyk, Agnieszka Rzonca, Henryk Woźniakowski, Edyta Zielińska

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Illg, Piotr Kłotkowski, Maria Makuch, Janina Ochojska-Okońska, abp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Andrzej Brzeziecki, Ewa Bolińska-Gostkowska, Iwona Boruszkowska, Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Karol Kleczka, Krzysztof Kornas, Dobrosław Kot, Elżbieta Kot, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Małgorzata Nocur, Urszula Pieczek, ks. Egiusz Piotrowski, Miłosz Puczyłowski, Marcin Wilk, Marcin Żyta

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

automatyzacja składu:
Paweł Zeleznikowicz (Kobugi)

dyrektor artystyczny:
Władysław Buchner

łamanie: Ilona Klimek

fotoedycja: Marcin Kapica

korekta: Barbara Gąsiorowska, Magdalena Wotoszyn

ilustracje portretowe: Patrycja Podkościelny

nakład: 2500 egz.

promocja i reklama: tel. (12) 61 99 530,
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

prenumerata: tel. (12) 61 99 561, e-mail:
prenumerata@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

❑ Płatki śniegu pod mikroskopem. Każdy śnieżny kryształek w szczegółach jest inny, ale można wyróżnić osiem dużych grup i ok. 80 wariantów śnieżnych płatków
fot. Risto/Istock/Getty



Wydobyć cudowność

Po ponad rocznym życiu z ograniczeniami spowodowanymi kolejnymi falami epidemii COVID-19 możemy w końcu śmiało powrócić do rzeczywistości i odświeżyć codzienne kontakty z bliskimi. Być może towarzyszą nam zmęczenie i niepokój, a może wręcz przeciwnie – ekscytacja i radość. Niezależnie od tego to dobry moment, byśmy spróbowali spojrzeć na otaczający nas świat i ludzi z większą niż dotychczas uważnością.

Nie chodzi tu wcale o banał, ale o wyczulone doświadczanie, które sprawia, że rodzą się w nas wdzięczność oraz pragnienie ochrony piękna i złożoności tego, co nas otacza. Pierwsze poranne promienie słońca, spacer z psem, koncert ulubionego muzyka, górską wyprawę czy drobne gesty najbliższych osób – okazji do zachwytu jest wiele. Przynoszą je zarówno sytuacje pozornie prozaiczne, jak i przeżycia nietypowe, wyrwywające nas z rutyny. Gdy tylko spojrzymy na rzeczywistość dogłębniej i spróbujemy doświadczyć jej wszystkimi zmysłami, może się okazać, że tkwi w niej cudowność.

Jak odkryć w sobie zachwyt wobec codzienności? Co dziś jeszcze może być cudem? Czy można nauczyć się wdzięczności? W jaki sposób o sztuce zachwytu mówiła Jolanta Brach-Czaina?

Odpowiadają:

**Caspar Henderson, Krystyna Miłobędzka,
Mariusz Wilczyński, Filip Zawada, Anna
Cwojdzńska i Eliza Kącka**

Niewidzialny ruch rzeczy

Caspar Henderson
w rozmowie
z Adamem Pluszką

*Dopóki jeszcze się da, dopóki nie
zniszczyliśmy wszystkiego, należy
docenić, uhonorować, a może
i pokochać bogactwo świata*

Z *Mówi się, że wraz z oświeceniem nastąpiło oddzielenie się nauk ścisłych od humanistycznych, w wyniku czego powstał mur nieufności między naukowcami a społeczeństwem. W tym, co piszesz, próbujesz pokonać ten mur?*

Kiedyś ten podział był bardziej wyraźny, stąd wziął się termin „dwie kultury” ukuty przez C.P. Snowa w 1959 r., czyli kultura humanistów („uczonych o literackiej proveniencji”) oraz kultura przyrodznawców. Lecz istnieje również bogata tradycja budowania porozumienia i przewyżniania nieufności. Od początku XIX w. organizacje takie jak Royal Institution starają się zasypać tę przepaść, wychodząc poza mury akademii i poza wykształconą klasę średnią. Za dobry przykład niech posłuży wykład, który Thomas Henry Huxley wygłosił przed robotnikami w Norwich w 1868 r. Zrekonstruował w nim historię geologiczną Wielkiej Brytanii, zaczynając od zwyczajnego kawałka kredy, i pokazał, że nauka to „zorganizowany zdrowy rozsądek”. W XX w. mieliśmy serial telewizyjny *Kosmos* Carla Sagana, który emitowano w 60 krajach i obejrzało go ponad 500 mln ludzi. Sagan był humanistą – świetnie odczytany w literaturze, dobrze

znającym się na muzyce – a także naukowcem, i to m.in. sprawiło, że jego programy spotykały się z bardzo szerokim oddźwiękiem. Dlatego nie do końca się zgadzam na ten podział. Pomimo całej nieufności, nieporozumień i świadomej ignorancji, które widzimy w dzisiejszym świecie, żyjemy właściwie w czymś w rodzaju złotego wieku wymiany między naukami humanistycznymi, sztuką i nauką ścisłą. Mam nadzieję, że moja *Nowa mapa cudów* choć w niewielkim stopniu się do tego przyczynia. Pisanie jej było zarówno radosne, jak i wymagające.

Z *Nie przeszkadza Ci defragmentacja współczesnej wiedzy? Wszystkie te działy, które podzieliły się na kolejne segmenty, a te jeszcze na kolejne?*

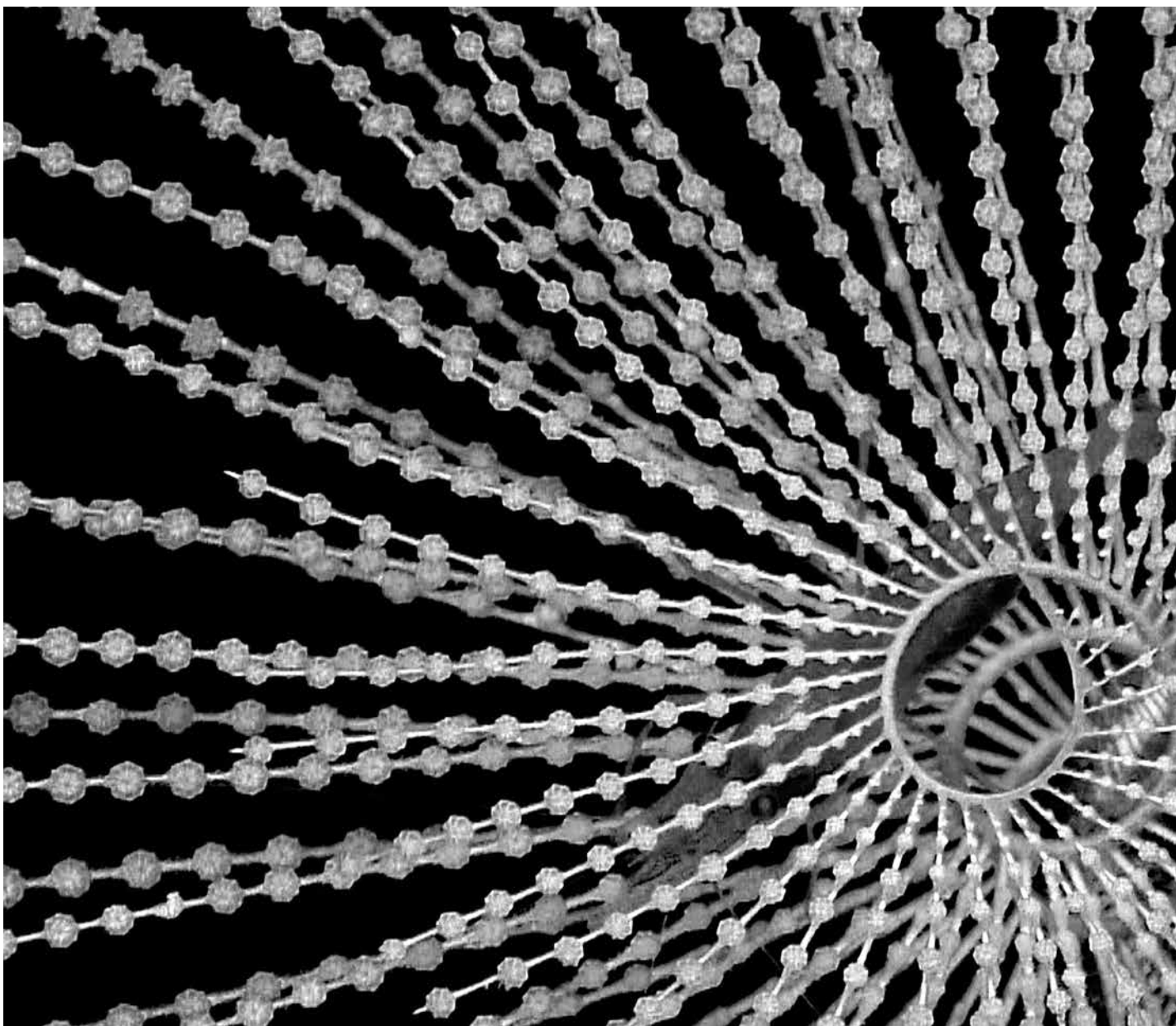
Znajduję się poza uczelnią i nie jestem w najlepszej pozycji do tego, żeby oceniać to zjawisko, ale nie mam pewności, czy to nowy problem. Wydaje mi się, że od dawna istnieje napięcie między specjalizacją a pracą interdyscyplinarną. Bardziej martwią mnie ideologie, takie jak fundamentalizm rynkowy, które starają się ująć edukację prawie całkowicie w kontekście wartości rynkowych. Myślę, że właśnie to jest zubożające i niebezpieczne.

Z *Mówi się, że Alexander von Humboldt był ostatnim człowiekiem, który obejmował umysłem cały stan wiedzy przyrodniczej swoich czasów. Tęsknisz za tymi czasami lub takim stanem umysłu?*

Humboldt miał niezwykle umysł i był godnym podziwu człowiekiem. Andrea Wulf w doskonałej biografii Humboldta *Człowiek, który* ➤



□ Caspar Henderson fot. Marc Marnie/Writer Pictures/BE&W



▣ Iridodorgia u wybrzeży Hawajów fot. NOAA Office of Ocean Exploration and Research, 2015 Hohonu Moana

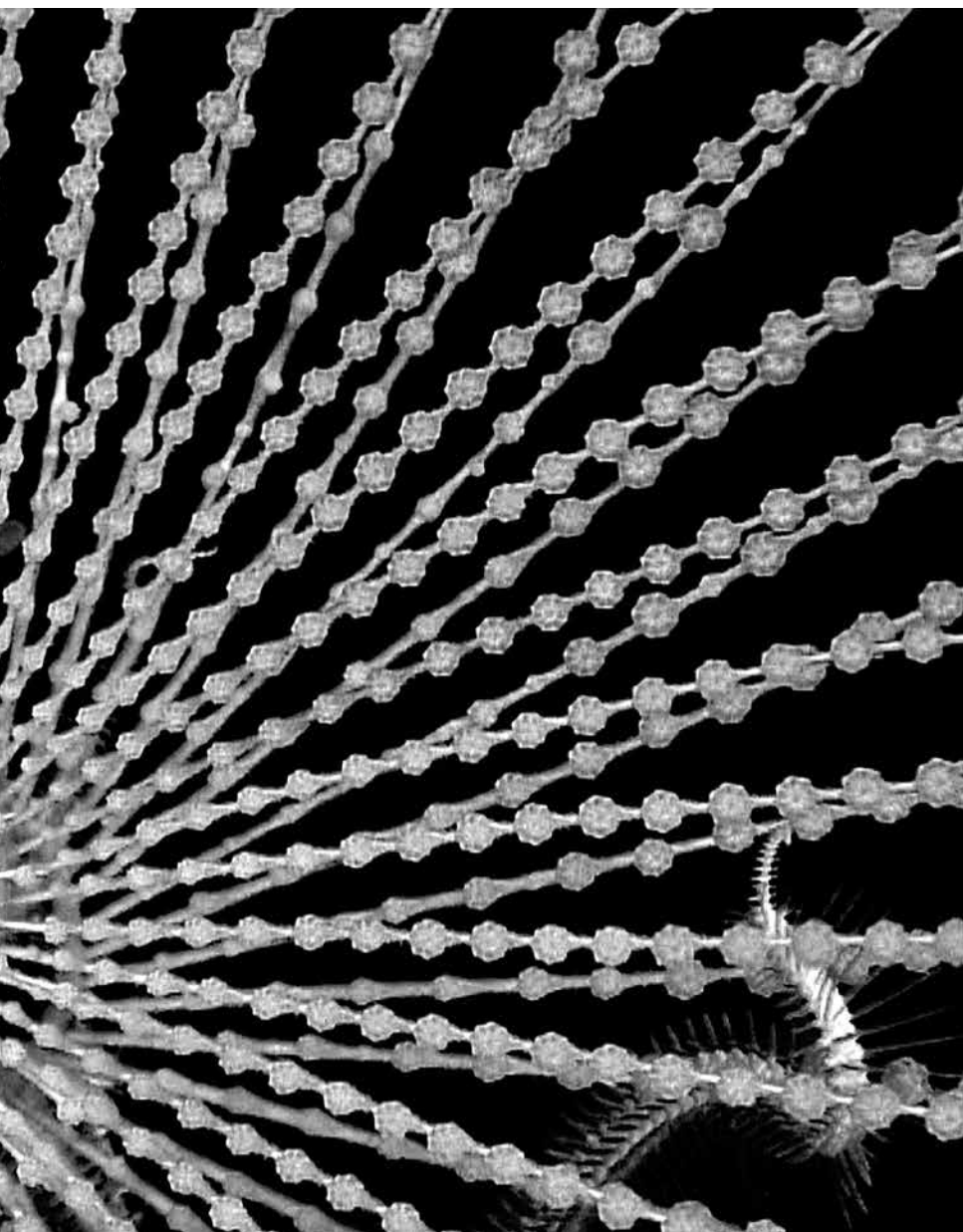
zrozumiał naturę dała nam żywy obraz jego dokonań i czasów. Ale nie, nie czuję nostalgii. Możemy zachwycać się świeżością myśli i śmiałością poglądów Humboldta w jego czasach, ale równocześnie podziwiać wiele wspólnych odkryć, które zdarzają się na naszych oczach. Dotyczy to

również postaci takich jak Karol Darwin.

▣ *Masz swoich naukowych idoli?*
Nie bardzo. No dobrze, robię ewentualny wyjątek dla Darwina. Podziwiam naukowców, którzy rzetelnie wykonują swoją pracę, ale nie są „pełni siebie” – tzn. nie są egotykami.

▣ *Czy przy tak ogromnej wiedzy, jaką zdobyłeś, istnieje jeszcze coś, czym mógłbyś się zachwycić? Innymi słowy: czy zachwyt i zdumienie nie zmniejszają się wraz z głębią wiedzy?*

Nie spotkałem jeszcze niczego w świecie ludzkim ani poza-ludzkim, co zmniejszyłoby moje



Iridogorgia bardziej
przypomina
fragment
twierdzenia
matematycznego
niż żywe stworzenie
z królestwa
zwierząt. Jest
kwintesencją
piękna

poczucie zachwytu, więc jakoś sobie radzę. Mało tego, im więcej się dowiaduję, tym bardziej jestem zdumiony – dotyczy to nawet wirusów, ich złożonego i „przemysłowego” sposobu działania! Lubię powtarzać zdanie przypisywane Bertrandowi Russellowi (ale w rzeczywistości to słowa

dramatopisarza o nazwisku Eden Phillpotts): „Wszechświat jest pełen magicznych rzeczy, które cierpliwie czekają, aż nasz rozum się wyostreży”. Chodzi o to, że im więcej się dowiadujemy, tym więcej można się nad tym zastanawiać. Bo ostatecznie, jak ujął to Ludwig Wittgenstein, nadchodzi

„zdziwienie, że cokolwiek w ogóle istnieje”. Jednak jest również mało prawdopodobne, że przestanie mnie przerażać to, jak czasami zachowują się niektórzy ludzie.

Z *Co Cię szokuje? Powszechny dziś efekt Dunninga-Krugera, polegający na tym, że igno-*



ranci mają tendencję do przeceniania swoich umiejętności, a eksperci do zaniżania oceny swojej wiedzy?

Populizm, bezpodstawne teorie spiskowe i politycy, którzy bez wstydu opowiadają niebezpieczne kłamstwa. Jeśli chodzi o efekt Dunninga-Krugera, wybieram ostrożność. Ludzi, którzy zbyt łatwo się cenią, i tych, którzy się nie doceniają, zbyt łatwo zasznuflować, a tym samym obrazić. Odrzucanie innych jako głupich bywa aż nazbyt łatwe, a tym samym złe. Ważne jest, żeby spróbować zrozumieć struktury uczuć i okoliczności, które prowadzą ludzi na manowce. Sam muszę sobie nieustannie przypominać, że dość często się mylę.

Z *Cousteau powiedział kiedyś, że troszczymy się tylko o to, co kochamy. Czy to jest powód, dla którego zdecydowałeś się napisać Księgę zwierząt niemalże niemożliwych?*

Pracowałem wtedy nad czymś innym – nad dziennikarskim projektem dotyczącym tego, co się dzieje z tropikalnymi rafami koralowymi, ale skończyły mi się fundusze. We wstępie *Księgi*... opisuję, że po lekturze *Księgi istot zmyślnych* Jorgego Luisa Borgesa miałem sen o dziwnych, lecz prawdziwych stworzeniach, które widziałem podczas swoich badań.

W życiu zawsze chciałem wiedzieć więcej, ale podczas różnych poszukiwań niezwykle wyraźnie zobaczyłem potworny ogrom zniszczeń, które sieją ludzie. Uznałem więc, że dopóki jeszcze się da, należy docenić i uhonorować to wszystko, co znamy, i zbadać część

tego, co wciąż możemy nauczyć się kochać i chronić.

Z *Podczas kwerendy przeczytałeś wiele bestiariuszy?*

Przyjrzałem się kilku, które powstały w XIV w. W Bibliotece Bodlejańskiej w Oksfordzie, gdzie mieszkam, są piękne oryginalne manuskrypty. W jednym z nich znajduje się iluminacja pantery na złotym tle. Artysta stworzył linie fal z płatków złota, które migoczą, gdy przewracasz stronę. Ma to przedstawiać rzekomo „słodki oddech” pantery, która jest jasnoniebieska. To niesamowite – animacja z początku XIV w.! Znacznie więcej czasu spędziłem jednak na czytaniu nowszych prac naukowych i literackich, a także na rozmowach z ludźmi. To były moje główne źródła pomysłów.

Z *Możesz wymienić trzy ulubione zwierzęta niemalże niemożliwe?*

Aksolotl za to, że jest naszym odległym odbiciem, iridogorgia za jej nieziemskie piękno i kecalcoatla (rodzaj pterozaura) za czyste nieprawdopodobieństwo swojego istnienia.

Z *Dlaczego one?*

Na aksolotla trudno się nie gapić. Jego paciorkowate oczy nie mają powiek, skrzela wystają mu z szyi jak miękki koral, a jaszczurkowate ciało wyposażone jest w delikatne łapki z pięknymi paluszkami. Ma też ogon jak u kijanki i wszystko to sprawia, że aksolotl bardziej przypomina kosmitę niż ziemskie zwierzę. W dodatku duża głowa, szeroki uśmiech i jasnoróżowa skóra nadają mu niepokojąco ludzki wygląd.

Aksolotl jest w stanie w całości zregenerować utracone kończyny, a w dodatku umie to robić wielokrotnie, niezależnie od tego, ile razy dana część ciała zostanie utracona, i nie zostają mu po tym blizny. Ten mały cud potrafi nawet odbudować części narządów wewnętrznych, w tym oczy i fragmenty mózgu. Odgrywa przez to istotną rolę w rozwoju biologii regeneracyjnej. Jeśli człowiek – czy większość innych kręgowców – straci kończynę i pożyje wystarczająco długo, żeby rana się zagoiła, pozostanie mu kikut pokryty tkanką bliznowatą. To nie dotyczy aksolotli. W jakiś sposób „wiedzą” one, ile kończyny brakuje i jak dużo powinno jej odrosnąć. Niektórzy specjaliści medycyny regeneracyjnej uważają, że pewnego dnia możliwe stanie się odtworzenie ludzkich kończyn, a nawet narządów wewnętrznych w sposób, który przynajmniej częściowo wywodzić się będzie od tego, czego nauczymy się od tych stworzeń. Jeśli to się uda – nawet jeśli potencjał regeneracyjny aksolotla nie sprawdzi się u ludzi w stopniu, na jaki liczymy – przy okazji wiele dowiemy się o działaniu komórek jako takich, które podobnie jak ludzki mózg są prawdopodobnie najbardziej złożonymi strukturami we wszechświecie.

Z *A iridogorgia?*

Ona jest tak dziwna, że aż trudno uwierzyć, że żyje na naszej planecie! Należy do typu parzydełkowców, a jej odległymi krewnymi są meduzy. Podobnie jak koralowce, gorgonie, bo iridogorgia należy do tego rodzaju, tworzą kolonie malutkich polipów. Zazwyczaj mają kształt

Odkrywanie nowych gatunków oraz uświadomienie sobie, że ludzkie działania niszczą je znacznie szybciej, niż zdołamy je należycie poznać, stawia nas przed ważnymi wyzwaniami w zakresie ochrony. Jako ludzie mamy środki, żeby zrobić nie tylko to, co słuszne, ale również – jak ująłby to Spinoza – to, co piękne

wachlarzy – lub kandelabrow – osadzonych na szczycie wąskiej zrogowaciałej łądygi. Ich struktura stanowi przykład samopodobieństwa, które w mniejszej lub większej skali występuje w całym wszechświecie, czyli sytuacji, gdy kształt całości organizmu jest podobny do kształtu, jego fragmentu.

To, co w iridogorgii uderza najbardziej, to obłądna symetria jej budowy: elegancki spiralny kołec z regularnie rozmieszczonymi pierzastymi gałęziami. Bardziej przypomina fragment twierdzenia matematycznego niż żywe stworzenie z królestwa zwierząt. Jest kwintesencją piękna.

Odkrycie iridogorgii i nieustająca fala dalszych odkryć w głębiach oceanu mogą pobudzić w nas kreatywność i wyobraźnię. I mam nadzieję, że troskę. Odkrywanie nowych gatunków oraz uświadomienie sobie, że ludzkie działania niszczą je znacznie szybciej, niż zdołamy je należycie poznać, stawia nas przed ważnymi wyzwaniami w zakresie ochrony. Jako ludzie mamy środki, żeby zrobić nie tylko to, co słuszne, ale również – jak ująłby to Spinoza – to, co piękne.

Z Co z kecalcoatlem?

To stworzenie, którego ewolucja w przybliżeniu pokazuje, jak dziwnie musi wyglądać zwierzę, które waży tyle co człowiek, lecz ma zdolność wzbijania się w przestworza. Jego imię znaczy „Pierzasty Wąż”. Moje uznanie obejmuje wszystkie pterozaurow – skrzydlate jaszczury, które żyły w tym samym czasie co dinozaurow – ale w szczególności dotyczy największych gigantów należących do tego rzędu, czyli kecalcoatli. Te bestie



□ „Na aksolotla trudno się nie gapić. Jego paciorkowate oczy nie mają powiek, skrzela wystają mu z szyi, jak piękny koral, a jaszczurkowate ciało wyposażone jest w delikatne łapki z pięknymi paluszkami” fot. Jane Burton / NaturePL / BE&W

z okresu późnej kredy były wzrostu żyrafy i miały rozpiętość skrzydeł równą myśliwcowi Spitfire, tyle że ważyły 60, może 100 kg. Warto chwilę się zastanowić nad tym, jakim niezwykłym wyczynem jest umiejętność latania, gdy waży się tyle co człowiek. Ludzie porównani do słoni czy wielorybów to mikrussy, ale jeśli postawić nas obok dowolnego latającego stworzenia, stajemy się olbrzymami: większość ptaków latających i nietoperzy waży ledwie kilka gramów. Masz ochotę na myślowy eksperyment?

Z *No pewnie.*

Zacznijmy od kolosalnego czwartego palca, który podtrzymywał skrzydło. Wyobraź sobie, że twój palec serdeczny – wszystkie cztery palce pterozaura pod względem anatomicznym były dokładnymi odpowiednikami naszych, łącznie z liczbą kości – rośnie do czasu, aż długością przewyższa twoje ramię i dłoń razem wzięte, po czym na długości całej kończyny wyrasta błona skrzydłowa sięgająca aż do kolan. Teraz wyobraź sobie, że twoje kości są puste. Nie tylko są wydrążone, ale znajdują się w nich również szczeliny powietrzne, podobnie jak w styropianie, a ich ściany mają grubość karty kredytowej. No i na koniec wyobraź sobie dwa dodatkowe kostne wyrostki na nadgarstkach, które podtrzymują przednią błonę lotną obu skrzydeł. Do tego dodaj całe ciało pokryte owłosioną skórą – coś jak przedramiona dorosłego mężczyzny.

Wyobraź sobie to wszystko, a zaczniesz dostrzegać dziwaczność, o ile nie pokraczność, tych zwierząt. Ale nie możesz dać się zwieść. Zdziwiłyby nas swoją

zwinnością. Jest mało prawdopodobne, że były w przybliżeniu tak inteligentne jak współczesne wrony czy papugi, ale jeśli chodzi o świadomość pozycji ciała w odniesieniu do otaczającego ich świata, pterozaurowy mógł mieć zmysł równowagi równie doskonale rozwinięty co mistrz *tai chi*. Zwierzęta te były szybkie i zwinne zarówno na ziemi, jak i w powietrzu. Skamieniałości sugerują, że potrafiły dość szybko biegać na czterech kończynach – stawiały najpierw nogi, a potem skrzydlate ramiona – i pewnie przypominały wtedy miks żyrafy, królika i rajskego ptaka.

Z *We wstępie do Nowej mapy cudów cytujesz poetę Ko Una i piszesz, że wpatrujesz się „w niewidzialny ruch rzeczy”. Czy takie wpatrywanie się to Twoje ustawienie domyślne?*

Ha, ha! Nie, często narzekam na to, że zawsze to ja muszę iść do sklepu po mleko.

Z *Jak wygląda Twój normalny dzień?*

Szukam informacji i piszę przez sześć do ośmiu godzin dziennie. Mieszkamy w domu szeregowym w Oksfordzie, ale gabinet mam w szopie na tyłach ogródka. Obecnie pracuję głównie nad książką o dźwięku i hałasie. Gotuję dla naszej małej rodziny i opowiadam kiepskie dowcipy. Biegam i pływam kajakiem. Przez Zooma łączę się z moim społecznościowym chórem i śpiewamy. Lockdown powoli u nas słabnie, przynajmniej na razie, dzięki postępom w masowych szczepieniach przeciwko COVID-19. Perspektywa, że wkrótce będę mógł spędzać więcej czasu

z przyjaciółmi i znajomymi, brać udział w spotkaniach muzycznych również ciałem, a także biegać po wzgórzach, dodaje mi sił.

Z *Kwarantanna okazała się uciążliwa dla wielu ludzi, ale inni się w niej odnaleźli, ich introwertyzm zyskał glejt i przestali być zmuszani do interakcji społecznych. Jak było z Tobą?*

W internecie można znaleźć film, w którym dwie papugi kakadu słuchają, jak mężczyzna gra piosenkę Elvisa Presleya. Jedna tańczy, a druga kuli się z pogardą. Jestem takim kakadu: zarówno towarzyskim, jak i zamkniętym w sobie. Moja rodzina i ja, a także wielu naszych przyjaciół mieliśmy szczęście podczas lockdownu: mieszkamy w fajnym miejscu i zarabiamy na życie przeważnie w dość bezpieczny sposób. Mimo wszystko było to dla mnie naprawdę trudne. Lubię pracować samotnie, ale uwielbiam też poznawać ludzi i odkrywać świat. Tuż przed wybuchem pandemii rozpocząłem projekt, który wymagał sporo podróżowania. Byłem szczerze rozczarowany, że nie mogłem nad nim pracować.

Z *Projekt, o którym mówisz, to Twoja książka The Green Ways?*

Opowiadałem w niej historie niezwykłych ludzi i ich pomysłów, dzięki którym Wyspy Brytyjskie mogą stać się neutralnym pod względem emisji dwutlenku węgla, bioróżnorodnym i zrównoważonym miejscem. Rozmawiam z innowatorami, inżynierami, rolnikami, projektantami mody i ekologami, którzy tworzą technologie mogące, koniec końców, zmienić nie tylko Wielką Brytanię. Prawie nic nie jest

ważniejsze niż globalne przejście na zerową emisję dwutlenku węgla i tworzenie bardziej ekologicznej przyszłości. Stoimy przed ogromnymi wyzwaniami i nie mogę się doczekać kolejnych spotkań z tymi twórczymi ludźmi. Mają niesamowite historie do opowiedzenia.

Z *Jako biegacz muszę zapytać: wolisz długie dystanse czy krótkie?*

Wolę biegać na dłuższych dystansach, o ile tylko mogę – zwłaszcza poza miastem, kiedy nadarza się okazja. Wiek mnie spowalnia, ale się nie poddaję.

Z *Kiedy biegasz, słuchasz muzyki czy pozwalasz swoim myślom płynąć swobodnie?*

Podczas biegania często słucham audiobooków. Wśród tych, których ostatnio słuchałem, jest nowa książka Kima Stanleya Robinsona *The Ministry for the Future*. W tej chwili słucham *The Bomber Mafia* Malcolma Gladwella. Ale kiedy biegam po lesie lub innym cichym miejscu, wsłuchuję się w otaczające mnie dźwięki. Zwykle nie myślę świadomie podczas biegania, ale później, po bieganiu myśli często płyną lepiej.

Z *Też tak robię i łapię się na tym, że chcę biegać częściej i dłuższe dystanse, kiedy słucham naprawdę dobrej książki. Zdarza Ci się tak?*

Ha, ha! To zależy od tego, jak długa jest książka i jaki jestem zmęczony. Kiedyś pokonałem małą górę z pomocą *Don Kichota*.

Z *Czy podczas aktywności fizycznych zdecydowałeś się napisać książkę o dźwięku i hałasie?*

Kilka rzeczy popchnęło mnie w tym kierunku. Być może najbardziej wyrazistym czynnikiem była wizyta w rezerwacie przyrody i słuchanie stada biegusów przelatujących mi nad głową. Słyszałem uderzenia skrzydeł tysięcy pojedynczych ptaków, które stworzyły niezwykle dźwięk. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyłem. Wspominałem o tym w *Nowej mapie cudów*. Zdziwienie zwykle kojarzy nam się z tym, co widzimy. Ale tym razem zachwyt dotyczył tego, co mogłem usłyszeć – był to przykład tego, co lubię nazywać cudem fonicznym lub cudem dla ucha.

Z *Czy możesz powiedzieć coś więcej o przygotowywanej przez Ciebie A Book of Noises?*

To będzie zbiór krótkich esejów – po trosze poważnych, po trosze humorystycznych – o tym, jak dźwięk kształtuje świat i ludzkie doświadczenia. Teksty zarówno obejmują dziwne zjawiska w systemie ziemskim i świecie zwierząt, jak rozpatrują aspekty ludzkiego głosu, muzyki i technologii.

Z *Mieszkasz w Wielkiej Brytanii. Jak to się stało, że zacząłeś oceniać scenariusze filmowe w Hollywood?*

Lubię powtarzać zdanie przypisywane Bertrandowi Russellowi: „Wszechświat jest pełen magicznych rzeczy, które cierpliwie czekają, aż nasz rozum się wyostrezy”

Kiedy dorastałem, w domu moich rodziców zatrzymywali się różni ludzie. Raz przyjechał producent filmowy z Los Angeles. Kiedy po latach udało mi się tam pojechać, poprosiłem go o pracę. Zlecono mi przeglądanie stosów tekstów przesłanych do jego firmy producenckiej i ocenę, czy są one warte dokładniejszego zbadania przez wewnętrznych recenzentów. Większość scenariuszy, które przeczytałem, była wtórna i słaba. Coś w rodzaju połączenia *Casablanki* i sztabowego thrillera, tyle że na Marsie. Praca przypominała *Gracza* Roberta Altmana, ale bez pieniędzy, blichtru i morderstwa.

Z *Czy to ciekawość pchnęła cię do Ugandy, żeby nieść tam pomoc humanitarną?*

Tak, ale też chęć przeżycia przygody. Jeden z moich najstarszych przyjaciół, który studiował medycynę, miał tam pracować jako pomoc medyczna, uznałem więc, że to będzie interesujące i że wiele się nauczę od niego i jego kolegów. Jedną z głównych rzeczy, których się nauczyłem, było to, że chociaż wiedziałem teoretycznie, jakie miałem szczęście dorastać w bogatym i spokojnym kraju, nigdy wcześniej tak naprawdę nie rozumiałem, co to oznacza: jaki jestem uprzywilejowany. Lubię myśleć, że to doświadczenie nauczyło ze mnie nieco milszą i bardziej świadomą osobę. To było ponad 30 lat temu, ale, co zaskakujące, ten sam facet nadal jest prezydentem. Istnieje tam organizacja partyzancka, a sam kraj boryka się z wieloma trudnościami, lecz mam nadzieję, że czeka go dobra przyszłość.

Z *Żyjemy w szybkich czasach, wiele rzeczy zwyczajnie umyka naszej uwadze. Uważasz, że powinniśmy w jakiś sposób kulturować zdrową sztukę dziwienia się światu?*

Zdaję sobie sprawę z tego, że wiele osób nie lubi, kiedy im się mówi, co mają robić, i mam nadzieję, że na dziwienie się światu każdy znajdzie własne sposoby. Z badań wynika jednak, że człowiek czuje się lepiej, wręcz rozkwita, gdy regularnie wykonuje przynajmniej niektóre z następujących czynności: delektuje się drobnymi rzeczami i celebrowa je, poświęca trochę czasu na zastanowienie się, za co czuje wdzięczność, co jakiś czas robi dobry uczynek, skupia uwagę na prowadzonej rozmowie i szuka więzi z innymi, podejmuje się projektów, nawet niewielkich, które mają konkretny cel, i od czasu do czasu próbuje zrobić coś, czego nigdy wcześniej nie było okazji zrobić. Wykonaj kilka z nich, a możesz się nieźle zdziwić.

Z *Jak nie trywializować dziwienia się?*

Na początku II wojny światowej Bertolt Brecht napisał wiersz:

„Cóż to za czasy, kiedy

Rozmowa o drzewach jest
niemal przestępstwem

Bo tyle w niej milczenia o nie-
ludzkich czynach!”.

Nasze czasy nie są wolne od okropności, a przyszłość może być albo straszna, albo pomyślna, jeśli się postaramy – ale kiedy zaczniesz patrzeć na świat tak z głębi serca, okaże się, że nie ma nic trywialnego w cieszeniu się codziennym pięknem, jak choćby pięknem drzewa. Zwracanie uwagi na otaczający świat

może pomóc nam zachować zdrowy rozsądek. Piękno pomaga dostrzec, że rzeczy istnieją niezależnie od naszych własnych przekonań czy emocji – bez względu na to, jak silne mogą się one wydawać. Zobowiązuje nas również do pełniejszej uwagi. Dzięki temu chętniej zdobywamy wiedzę i doceniamy mądrość innych ludzi.

Z *Gdzie możemy szukać impulsów, które wywołują stan zdumienia?*

Jak wspomniałem, niechętnie wypowiadam się w imieniu innych. Dla mnie świat jest pełen inspiracji: widzę ją w życzliwości, cierpliwości i odwadze wielu ludzi. W dawnej i nowoczesnej muzyce, poezji i w niemal wszystkim, czego można się nauczyć o tym świecie. Lecz jeśli wszystko inne zawiedzie, z pewnością poratuje nas naprawdę dobre belgijskie piwo albo francuskie wino! — **Z**

*Fragment wiersza Bertolda Brechta
Do urodzonych już potem w tłumaczeniu
Jakuba Ekiera*

Caspar Henderson

Brytyjski pisarz i dziennikarz. Autor *Księgi zwierząt niemalże niemożliwych* (2018) i *Nowej mapy cudów* (2019)

Ankieta: Co przynosi zachwyty

Poprosiliśmy troje artystów – poetkę, reżysera i performerę oraz pisarza i muzyka – o głos na temat zachwyty. Czym dla nich jest? Co ich zachwyca? Jak przeżywają to uczucie? W jaki sposób zmieniało się ono w różnych momentach ich życia?

□ Ilustracje: Aleksandra Stanglewicz
fot. Przemysław Szyszka/RERPORTER
/ Mateusz Skwarczek / Agencja Gazeta /
Łukasz Giza / Agencja Gazeta;



KRYSTYNA MIŁOBĘDZKA

Wewnętrzna zgoda na świat

Wczoraj zachwycala mnie cisza, jutro może znajdę jakąś muzykę, która będzie właśnie tą jedyną i zachwycającą. Zachwyt przynosi zupełne zamieszkanie tutaj, gdzie się jest. Zgodę na wszystko, co się zdarza

OD KILKU LAT CHODZĘ O KULACH, poruszam się bardzo wolno. Moje wyjście to konieczność skupienia się na każdym ruchu i kroku. Któregoś wieczoru wracałam ze spaceru, zachodzące słońce rozświetlało fragmenty drzew i ogrodu. Nagle ktoś z daleka, zza furtki, woła za mną: „Proszę pani, proszę pani, proszę spojrzeć!”. Zatrzymuję się, odwracam, co wcale nie jest dla mnie łatwym zadaniem, i słyszę: „Niech pani spojrzy, jakie piękne słońce na tym drzewie”. Wzdycham: „O Boże! Tak, rzeczywiście

piękne”. A w duchu myślę sobie, że widziałam piękniejsze i chętnie skłębłabym tę panią, która postanowiła mi zrobić przyjemność.

Wielu ludzi uważa zachody słońca za zachwycające. Ja traktuję to raczej jako rzecz dziwną – dziwi mnie, że tu przemknął jakiś cień, tam promień słońca. Ta gra światła jest nie do złapania, wszystko pozostaje w nieustannym ruchu.

Pisząc i rozmawiając, nie używam słów „zachwyt”, „zachwycający” – nie wiem, z czym mogłyby się szczególnie łączyć. Uważam, że

wszystko dookoła jest zachwycające. Zachwyt to coś, co się nieustannie wydarza między mną a czymś lub kimś. Nie ma rzeczy, która dobrze obejrzana, trzymana, użyta, nie byłaby zachwycająca. Uważność mogłaby być więc rodzajem zachwytu, chociaż powiedzieć, że uważność jest równoznaczna z zachwytem, to trochę za mało. Danej rzeczy trzeba jeszcze dotknąć, trzeba ją mieć w rękach, zbliżyć się do niej fizycznie. Dotyczy to także przedmiotów pozornie brzydkich, na które na co dzień nie zwraca- ➔

Zachwyt to wewnątrz zgodą na świat, zwracanie uwagi na to, co odsunięte w pośpiechu

camy uwagi, a przecież są nam potrzebne, by dobrze funkcjonować.

Takie rozumienie zachwytu, które wynika z myślenia o otoczeniu, jest żywo obecne w myśli Jolanty Brach-Czajny. Jej książki są dla mnie najbardziej związane z myśleniem o teatrze, o przestrzeni sceny, o aktorze, który trzyma w rękach konkretny przedmiot. Bez przedmiotowości właściwie nie ma teatru. Zachwyt to działanie. Nie chodzi jednak tylko o to, że stoję, siedzę czy patrzę. Musi tu dojść do spotkania, dotyku. Brach-Czajna mówi w tym kontekście wręcz o erotyce. Dotknięcie drugiego człowieka, obejmujący się ludzie – tego przecież nie da się zmieścić w żadnych definicjach, ująć w jednym sformułowaniu. A to zachwyca.

W samym słowie „zachwyt” jest dla mnie coś, co trzeba trzymać, złapać. Do chwycenia są rzeczy, które mnie otaczają. To oczywiście nie dzieje się raz na całe życie. Wczoraj zachwycała mnie cisza, jutro może znajdę jakąś muzykę, która będzie właśnie tą jedyną i zachwycającą. Zachwyt – najprościej rzecz ujmując – przynosi pełne zamieszkanie tutaj, gdzie się jest. Zgodę na wszystko, co się nam zdarza.

*

W MOICH TEKSTACH NIE MA BEZPOŚREDNIO MOWY O ZACHWYCI. Jest

jeden zapis, który stanowi wyjątek. Wiersz *[Jestem]*, zaczynający się od słów: „Jestem. Współżywa, współczyna, współwinna”. Ten tekst pomaga mi uświadomić sobie, że jestem częścią większej całości. Częścią życia i śmierci. Bycia i znikania. To zachwycający moment. Ale nie chodzi o żadne ekstatyczne doznanie, tylko raczej o spokój, wewnętrzną ciszę. To jest właśnie tak żywo obecne w wierszach: „Współzielona, współdrzewna. Współlistnieję. (...) Obdarowana przenikaniem. Znikam jestem. Współtrwam (z Tobą) w tym szklistym dniu (z tym szklistym dniem w którym znikam) który znika ze mną tak lekko”. To współlistnienie ze wszystkimi jest dla mnie współbyciem z każdym stworzeniem, ze wszystkim, co się mi zdarzy. Kończąc ten zapis słowa: „Pół wieku żyłam po to!”.

Wszyscy nosimy w sobie zachwyt, tylko na co dzień nie zwracamy na to uwagi. Niektóre rzeczy wydają nam się nieważne albo zostają zagłuszone przez to, z czym akurat się spotykamy, zmagamy. To nie w porządku z naszej strony, że nie cieszymy się z tego, że dziś jest taki, a nie inny dzień. Często chcielibyśmy, żeby był właśnie zupełnie inny. Na skutek tego wszystko jest wytarte, zmęczone. My jesteśmy tym zmęczeni. Zachwyt zdarza się więc rzadko.

To chwile, że jestem częścią świata, przyrody, drzewa, słońca. Ale także częścią takich rzeczy, które są nie-dobre, które łączą nas z cierpieniem. Jeżeli naprawdę się zachwycam, to znaczy, że przyjmuję z tym samym uśmiechem wszystko, co przyniesie mi życie. To udaje się niezwykle rzadko, lecz oznacza prawdziwe pogodzenie się ze sobą samym. Zachwyt to wewnętrzna zgodą na świat, zwracanie uwagi na to, co odsunięte w pośpiechu.

*

ZACHWYT JEST CHĘTNIE ŁĄCZONY ze zmysłem estetyki. Jednak kryteria estetyczne są zawsze niepewne, za każdym razem inaczej rozumiane. To, co kiedyś w malarstwie było uznawane za piękne, dziś potrafi być nazwane potworem i bohodem. Dlaczego brzydsza ma być przewrócona butelka po wodzie od obrazka wiszącego na ścianie? Czy namalowana róża jest piękniejsza od róży, która stoi w wazonie? Jak to rozstrzygnąć? Nakłada się tu wiele znaczeń. Czasami ktoś bez zastanowienia, lekko mówi: „To zachwycające”. Ma na myśli, że coś jest piękne i wyjątkowe. Dla mnie zachwyt łączy się z doświadczeniem. To przecież tak zachwycające, że zdarzyło się cokolwiek. — Z

Wysłuchał Jarosław Borowiec

Krystyna Miłobędzka

Poetka, w 2020 r. została uhonorowana za całokształt twórczości Poznańską Nagrodą Literacką – Nagrodą im. Adama Mickiewicza. Ostatnio w Wydawnictwie Wolno ukazał się tom jej wierszy wybranych *jest / jestem*